

Zamach stanu na wicepremiera Leppera

Autor tekstu: **Dawid Bunikowski**

Bardzo popularne i medialne stały się słowa wicepremiera Andrzeja Leppera o „medialnym zamachu stanu” na rząd z udziałem Samoobrony. Czy rzeczywiście media mogą dopuścić się zamachu stanu? Wicepremier podobno wsparł się prawniczymi opiniami i jest święcie przekonany o fakcie zamachu na konstytucyjny organ państwowy. Czy słowa Leppera są tylko medialną zbitką słów, emocji i impresji czy też mają jakieś uzasadnienie prawne? Przyjrzyjmy się bliżej stanowi faktycznemu i stanowi prawnemu.

Oskarżenia w seksaferze

Pod koniec 2006 r. w „Gazecie Wyborczej” ukazały się artykuły dotyczące seksafer w Samoobronie. Była działaczka tej partii oskarżyła jednego z posłów, a zarazem głównych zaufanych wicepremiera Leppera, o wykorzystywanie seksualne w trakcie pracy w biurze poselskim. Seks miał być podstawowym warunkiem otrzymania i utrzymania pracy w biurze posła. Działaczka oskarżyła również samego wicepremiera Leppera o zmuszanie do współżycia seksualnego. Z czasem wzrosło grono oskarżających kobiet. Pojawiali się nowi świadkowie, głównie były działaczki i byli działacze partii lub związku zawodowego Samoobrona. Samoobronę przedstawiano jako partię, gdzie „praca za seks” stanowi podstawową zasadę zaufania i regulacji stosunków międzyludzkich. W mediach wrzało od sensacyjnych zeznań byłych działaczek i działaczy. Wicepremier Lepper stanowczo odrzucał te oskarżenia. Jego najbliższy współpracownik został jednak zmuszony do odejścia z partii, kiedy stało się jasne, że prokuratura wystąpi o uchylenie jego immunitetu poselskiego. Burza medialna związana z seksaferą w Samoobronie jeszcze nie ucichła. Wysuwa się nawet przypuszczenia, że Andrzej Lepper jest ojcem nieślubnego dziecka partyjnej działaczki zmuszonej do współżycia z nim. Wicepremier i jego współpracownicy konsekwentnie bronią się, używając argumentu, iż media „liberalne” planowały dokonanie zamachu stanu, skompromitowanie Leppera i jego zaufanych współpracowników w oczach obywateli, zniszczenie rządu z udziałem Samoobrony i stworzenie nowego układu politycznego na scenie, bez udziału Samoobrony. Taki cel miał przyświecać zamachowcom z „Gazety Wyborczej” (głównie), Radia Zet, TVN czy „Rzeczypospolitej”.

Na początku sięgnijmy do Konstytucji RP z 2.4.1997 r. Rada Ministrów, czyli rząd, jest organem konstytucyjnym, zgodnie z art. 146 i 147 Konstytucji. Również minister jest organem konstytucyjnym (zob. art. 149 Konstytucji).

Rada Ministrów z Prezesem Jarosławem Kaczyńskim i ministrem rolnictwa Andrzejem Lepperem miała być — w ocenie Samoobrony — przedmiotem „medialnego zamachu stanu”, tj. obiektem ataku mediów mających na celu obalenie tych organów przy pomocy nie siły fizycznej, ale słowa i wpływu psychicznego oraz intelektualnego na społeczeństwo i partie polityczne.

Co mówi kodeks karny?

Co mówi nam kodeks karny na temat przestępstwa zamachu stanu? Jest to, bez wątplenia, jedno z najgroźniejszych przestępstw. Chodzi bowiem o atak na samo państwo rozumiane jako zinstytucjonalizowana wspólnota polityczna, stojąca na straży praw, wolności i obowiązków obywateli. W grę wchodzić mogą przestępstwa przeciwko Rzeczypospolitej Polskiej, określone w rozdziale XVII kodeksu karnego z 6 czerwca 1997 r. Art. 127 § 1 k.k. penalizuje następujące zachowania: 1) pozbawienie niepodległości, 2) oderwanie części obszaru, 3) lub zmianę przemocą konstytucyjnego ustroju Rzeczypospolitej Polskiej. Kto „podejmuje w porozumieniu z innymi osobami działalność zmierzającą bezpośrednio do urzeczywistnienia tego celu”, podlega bardzo surowej karze (kara pozbawienia wolności na czas nie krótszy niż 10 lat, kara 25 lat pozbawienia wolności i kara dożywotniego pozbawienia wolności). Karze pozbawienia wolności (na czas nie krótszy od 3 lat) podlega również przygotowanie do popełnienia przestępstwa zamachu stanu (art. 127 § 2 k.k.).

Nie wydaje się, aby gazety i stacje radiowe lub telewizyjne, meldujące systematycznie i z dużą intensyfikacją o seksaferze, zmierzały do pozbawienia Polski niepodległości i oddania

naszego kraju w matnię obcych sił państwowych w ramach zaborów. Nie jest również prawdą, aby chciały swym medialnym krzykiem o seksaferze oderwać od Polski część obszaru, np. Śląsk. Media nie zmierzały również do zmiany przemocą konstytucyjnego ustroju w Polsce. Nie chciano wszak ustanowić faszyzmu jako podstaw ustroju politycznego albo monarchii jako powrotu do tradycji. Pojęcie przemocy na gruncie prawa karnego jest dość dobrze zinterpretowane. Rozumiemy przez przemoc narzucanie swej woli przy pomocy siły fizycznej, a nie psychicznej. Gdyby pod kancelarią premiera lub siedzibą ministra rolnictwa odbyły się wiece, a tłum spiskowców wbiegł do budynków, wyrzucając i aresztując wysokich urzędników państwowych przy akompaniamencie „partyzanckiej” i rewolucyjnej strzelaniny wywołanej przez uczestników rewolty, a następnie ogłoszono by upadek państwa i proklamowano by uroczyste ustanowienie nowego systemu politycznego (np. „państwo robotnicze”), to wówczas można by mówić o przemocy skierowanej przeciwko konstytucyjnemu ustrojowi Rzeczypospolitej Polskiej. To byłby zamach stanu. Zamach majowy Piłsudskiego jest najbardziej klasycznym przykładem zamachu stanu w historii Polski. W przypadku seksaferzy nie ma mowy o takich działaniach. Zauważmy, iż art. 127 k.k. nie ma zastosowania w aferze „seks za pracę”.

Jaki zatem przepis kodeksu karnego z rozdziału „Przestępstwa przeciwko Rzeczypospolitej Polskiej” może mieć ewentualnie zastosowanie w naszym kazusie? Art. 128 § 1 k.k. stanowi, że kto, w celu usunięcia przemocą konstytucyjnego organu Rzeczypospolitej Polskiej, podejmuje działalność zmierzającą bezpośrednio do urzeczywistnienia tego celu, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od 3 lat. Również przygotowanie do tego popełnienia tego przestępstwa (art. 128 § 2 k.k.) podlega karze pozbawienia wolności (od 3 miesięcy do 5 lat). Sankcje za popełnienie tego przestępstwa są dość surowe — wynika to ze specyfiki przestępstw przeciwko państwu i fundamentom jego istnienia.

Przepis art. 128 § 1 k.k., jako że należy do przepisów z zakresu prawa karnego, należy interpretować literalnie. Wicepremier Lepper twierdzi, iż media „liberalne” informowały o seksaferze, aby usunąć konstytucyjne organy państwa — jego samego jako ministra oraz Radę Ministrów jako ogół ministrów. Gdzie tu wystąpiła jednak „przemoc”? Czy ministra wyrzucono z siedziby? Czy zaatakowano konwój z nim? Czy podłożono bombę pod gmachem kancelarii premiera lub ministra, aby nie obalając systemu politycznego, usunąć parę „zbędnych” organów konstytucyjnych takich, jak minister rolnictwa lub rząd (bo nie podobają się redakcjom mediów)? Istotą tego powyższego przepisu jest ukierunkowanie działań na fizyczne zniszczenie organu konstytucyjnego, bez chęci zmiany ustroju państwa. Media stosowały tylko jedną „broń” — słowa pełne sensacji związanej z aferą seksualną. To nie była jednak przemoc w rozumieniu prawa karnego. Przepisy art. 128 § 1 i 2 k.k. nie mają zastosowania w przypadku będącym przedmiotem naszego zainteresowania. Również przepis art. 128 § 3 k.k. nie ma zastosowania, gdyż media nie wpływały przemocą lub groźbą bezprawną na czynności urzędowe organu konstytucyjnego RP. Nie grożono premierowi lub ministrowi, że jeśli nie wydadzą określonych decyzji, to zostaną zamordowani lub zostaną ujawnione jakieś kompromitujące informacje z ich życia prywatnego. Nie przyłożono także do ich skroni pistoletów ani ich nie bito, zmuszając do dokonania jakiejś czynności o charakterze urzędowym.

Wolność słowa jest wartością

Wolność słowa jest wielką wartością konstytucyjną i konwencyjną w demokratycznych społeczeństwach (art. 14, 25, 49 i 54 Konstytucji oraz art. 9 i 10 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka i Podstawowych Wolności z 4.11.1950 r.). Nie jest to wolność absolutna - posiada prawne ograniczenia związane z popełnieniem przestępstw (np. znieważenie, zniesławienie, groźba karalna) lub naruszeniem dóbr osobistych (art. 23 i 24 kodeksu cywilnego z 23.4.1964 r.). Ważne są również uwarunkowanie etyczne (zwłaszcza zasady etyki dziennikarskiej — uczciwość, rzetelność) oraz obyczajowe w społeczeństwie. One również są granicą wolności słowa. Jest sprawą oczywistą, iż nie wszystko i nie w każdej formie możemy powiedzieć publicznie. Nie możemy np. zniesławiać kogoś (przestępstwo umyślne).

Z drugiej strony, w standardach funkcjonowania państwa demokratycznego od dłuższego czasu kształtuje się przekonanie (zwłaszcza w USA i na Zachodzie), iż osoba chcąca być na piedestale władzy (np. pełniąc wysoką funkcję urzędniczą lub polityczną) musi liczyć się z tym, iż media będą „prześwietlać” jej życie i informować opinię publiczną o wątpliwościach związanych z jej wiarygodnością (np. etyczną lub prawną). Kwestię tę szeroko podejmuje

amerykańska doktryna prawnicza, interpretując rozszerzająco konstytucyjne *freedom of speech* w stosunku do funkcjonariuszy publicznych. Nie zawsze wątpliwości wyrażone w mediach wobec danego polityka czy urzędnika muszą okazać się zgodne z prawdą, ale jest w dobrym zwyczaju informować już opinię publiczną o samych podejrzeniach w stosunku do polityka, który powinien być wszak „wybrany z wybranych” — osobą o określonych walorach moralnych i charakterologicznych, osobą godną publicznego zaufania, które jest niezbędne do wykonywania funkcji państwowych w imieniu społeczeństwa.

W orzecznictwie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu ukształtowała się linia, w myśl której ochronie podlegają także wypowiedzi, które urażają, szokują lub wywołują niepokój. Zauważmy, że najsilniej chroniona jest wolność wypowiedzi w sferze polityki. W sprawie *Oberschlick v. Austria* (1991 r.) Trybunał wskazał, iż zakres rzetelnej krytyki wobec polityków jest szerszy niż wobec osób prywatnych, zaś sami politycy mogą swoimi wypowiedziami prowokować gwałtowne riposty dziennikarzy. W sprawie *Castells v. Hiszpania* (1992 r.) powiedziano zaś, że w społeczeństwie demokratycznym swoboda wypowiedzi nie może dotyczyć wyłącznie wypowiedzi przychylnych, obojętnych lub ocenianych jako nieszkodliwe, lecz obejmuje także wypowiedzi wprowadzające niepokój i wypowiedzi oburzające. W innej sprawie (*„Bladet Tromso” S/A i Stensaas v. Norwegia*, 1999 r.) stwierdzono, że „progiem granicznym” dla ochrony wolności przekazywania informacji jest rzetelność dziennikarska oraz zachowanie wymogów dobrej sztuki i etyki zawodowej.

Wolność słowa jest zatem wartością wybitnie chronioną w demokratycznych społeczeństwach. Wolność słowa należy do minimum etycznego, bez którego społeczeństwo nie mogłoby funkcjonować albo funkcjonowałoby źle. Szeroka swoboda wypowiedzi z uzasadnionymi ograniczeniami jest rzeczywiście uniwersalną ideą (model uniwersalny). Wolności słowa musi jednak towarzyszyć *odpowiedzialność za słowo*.

"Medialny zamach stanu" to mit polityczny

Nie zmienia to jednak faktu, że w polskim porządku prawnym nie ma takiej instytucji, jak „medialny zamach stanu”. Wicepremier Lepper musi pogodzić się z faktem, że polityk jest przedmiotem ostrej krytyki. Krytyka musi być, oczywiście, rzetelna i racjonalna (rozsądna). W przeciwnym razie można się „odwzajemnić” pozwem o naruszenie dóbr osobistych. Gdyby było tak, jak chce wicepremier, media prawie nigdy nie mogłyby krytykować polityków i informować o podejrzeniach w stosunku do ich wiarygodności publicznej, a rządy trwałyby na swych stanowiskach przez nie parę, ale parędziesiąt lat.

„Medialny zamach stanu” to wymysł medialnych specjalistów i ich politycznych mocodawców, osłabionych wcześniejszym dziennikarskim „atakami”, a dziś szukających wsparcia i usprawiedliwienia w oczach opinii publicznych. Nie jest to żadna kategoria prawna, ale zwykły mit polityczny („my, dobrzy” przeciwko „nim, złym”) — polityczna walka o byt i przetrwanie na konstytucyjnym stanowisku. „Medialny zamach stanu” nie ma nic wspólnego z prawną instytucją zamachu stanu.

Dawid Bunikowski

Ur. 1980 r. Doktorant w zakresie nauk prawnych (Katedra Teorii Prawa i Państwa, UMK Toruń). Wyróżniony szeregiem nagród i stypendiów (Prezesa Rady Ministrów; Wydziału Prawa; władz lokalnych i edukacyjnych). Podinspektor w Zespole Radców Prawnych w Starostwie Powiatowym w Starogardzie Gdańskim (2005 r.), a także pracownik Biura Powiatowego Rzecznika Konsumentów (tamże). Członek zarządu Fundacji „Pomagamy Zdrowiu” w Starogardzie Gdańskim – Sekretarz Fundacji (2005). Zainteresowania: prawo, filozofia, sztuka, literatura, kultura, poezja, sport, football, ekonomia, psychologia. Zaangażowany w działalność i aktywność kulturalną (poetyka, dramat, dziennikarstwo), bierze czynny udział w akcjach organizacji pozarządowych i budowaniu lokalnego i obywatelskiego społeczeństwa.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 08-02-2007)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5260) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5260>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl